№ 186. Warszawa, Środa 3/15 Października Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie ...cztąr...cznie rs. 12 (złp. ...lnie rs. 3 (złp. ...stwie taż sa... a prowincji ...ró... dodaniem ...s. ... b 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Florentyna B.
Wschód słońca o g. 6 m. 27. — Zach. o g. 5 m. 3.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 14.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.

Z Petersburga 25 Września (7 Października.) W ukazach Cesarskich do rządzącego senatu wydanych wyrażono:

»Zatwierdziwszy postanowienie o zreorganizowaniu piechoty, gwardji i korpusu grenadjerskiego, oraz o uformowaniu dwóch korpusów oddzielnych, gwardyjskiego i grenadjerskiego, rozkazujemy Najmiłościwiej dowódcy korpusu grenadjerów, Naszemu jenerał-adjutantowi *Plautin*, być dowódcą oddzielnego korpusu gwardyjskiego, z przyswojeniem mu praw, władzy i prerogatyw do godności téj przywiązanych i z pozostawieniem go w godności jenerał-adjutanta.«

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, mając sobie przedstawioną przez Namiestnika Królestwa Polskiego, prośbę p. Wilhelma *Zacherta*, członka rady przemysłowéj przy komisji rząd. spraw wewn. i duch., właściciela zakładów fabrycznych w Królestwie Polskiém i w Cesarstwie, o przelanie nadanego mu ukazem Królewskim z dnia 23 Września (5 Października) 1840 r. szlachectwa dziedzicznego na synowców jego: Wilhelma i Gustawa, synów Edwarda, oraz Gustawa i Karola, synów Gustawa, Zachertów, rodzonych jego braci; biorąc na uwagę odznaczające się użytecznością prace pana Zacherta, pod względem przemysłu tak w Cesarstwie jak i w Królestwie, w których uczestniczyli pomienieni bracia jego Edward i Gustaw, niemniéj okoliczność, że jest bezdzietnym, mieć chcemy, ażeby nadane mu szlachectwo dziedziczne, na wyż wymienionych synowców jego Wilhelma i Gustawa, synów Edwarda, oraz Gustawa i Karola, synów Gustawa, Zachertów rozciągnięte było.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku poświadczenia posła nadzwyczajnego w Paryżu, o dobrém prowadzeniu się przebywającego we Francji wychodcy Polskiego Emiljana *Antuszewicza*, Najmiłościwiej dozwolić raczył temuż wychodcy powrócić do kraju, na zasadach ukazu Najwyższego z dnia 15 (27) maja r. b.

— Najjaśniejsza Cesarzowa Alexandra Fedorowna Najmiłościwiej raczyła udarować tabakierą złotą pocztchaltera w Miłośny *Michalickiego*, w dowód zadowolnienia za zapewnienie przez tegoż usługi w czasie przejazdu Jej Cesarskiej Mości od Mińska traktem Brzesko-Litewskim przez Miłośnę do Warszawy.

— Rada administracyjna Królestwa postanowiła: Mikołaj *Bachurski*, urodzony w m. Kaliszu, który wydaliwszy się w r. 1843 z kraju tutejszego tajemnie do Prus, następnie do Francji przyłączył się do emigracji Polskiéj, a w r. 1849 należał do wychodców polskich, którzy walczyli we Włoszech przeciw wojskom austrjackim i francuzkim, uznanym jest za wygnańca i ulega karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego, bądź następnie jeszcze wykryć się mogącego, a to wedle prawideł postanowieniem z dnia 2 (14) kwietnia 1835 r. wskazanych.

— Drogą urzędową odebrano z m. Lublina wiadomość, iż w dniu 8 b. m., to jest w sądny dzień u starozakonnych, około godziny 6éj wieczorem, gdy znaczna liczba mieszkańców tego wyznania zebrała się w tamecznéj bóżnicy, krzyk niewiadomo przez kogo pierwszego wydany „bóżnica pali się,“ przechodząc z ust do ust i przekręcony potém na wyrażenie „bóżnica wali się,“ stał się powodem ogólnego zamięszania i nader okropne skutki sprowadził. Obecni bowiem starozakonni przerażeni urojonem niebezpieczeństwem, rzucili się hurmem do głównych wschodów i w krótkim czasie taki tłok zrobił się, iż ani naprzód postąpić ani w tył cofnąć się nie było można. Wielu z nich upadło na ziemię i ci nogami stratowani, inni zaś gwałtownie ściśnięci i tchu pozbawieni, uduszeni zostali. Gdy nareszcie po długich usiłowaniach policji udało się przywrócić porządek, znaleziono 45 trupów, to jest 7 mężczyzn, 21 kobiet i 17 nieletnich chłopców. Liczba rannych nie jest wiadomą.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 2go (14) października. — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 83 kop. 60. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 41. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 oprócz kuponu) 5%, żądano rs. 101 kop. 47. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. — kop. — Za Pół imperjały żądano rs. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — ko. $15^{5}/_{9}$. Listów zastawn. k. $18^{2}/_{3}$. — Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. $2^{7}/_{9}$.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław 7 Października.

Przysłowia zwykle wielką i głęboką zawierają w sobie prawdę; ja z méj strony zupełnie się zgadzam na to, bo w tych dniach nowy miałem tego dowód. Niemcy mówią: że *nie trzeba chwalić dnia przed wieczorem*, a ja nie stosując się do tego przysłowia, chwaląc dzień w ostatniéj mojéj korrespondencji, dziś zmuszony jestem niejako sprostować, co w tejże skreśliłem. Donosiłem, że *brak gotówki* u nas nie daje się uczuć tak dalece, a to szczerą było prawdą wtedy gdy to pisałem; później zaś, stan rzeczy odmienił się, a fama, ta wielo-językowa plotkarka, rzuciła popłoch na całe poczciwe miasto nasze. Niezbywało gosposiom naszym na drobnych pieniądzach, na zakupienie domowych potrzeb i zbytkownych strojów nawet; płeć mocna miała też jeszcze dostateczne zasoby na bawarka, cygara i inne wydatki, ale bank z trudnością tylko i to w małéj ilości, dawał pieniądze na najpewniejsze zastawy, a bankierzy na pozór zupełnie głowę stracili. Część publiczności, która zbierane grosze lokowała bądź w hypotekach, bądź w akcjach, była zatrwożoną wiadomością, że w téj chwili papiery nominalną tylko mają wartość, że niesposób je spieniężyć, a że przeto klęska, któréj bynajmniéj nie winniśmy, rozwiązała wielkie zagadnienie naszego wieku, sprawdzając, *iż wszyscyśmy sobie równi*. Prawda ta, jakkolwiek ewangelijna i zawarta w piśmie świętem, wielu nie przypadała do smaku, bo hołysza być bratem, ma swoją stronę bardzo niedogodną. Szczęściem, cała rzecz jak się zdaje, była wystrzałem na postrach, małym deszczykiem z wielkiéj chmury, bo gdy ludzie ocuciwszy się z pierwszéj trwogi, pokazali chęć niejaką do kupienia obligów, kursa podniosły się prawie na tęż samę stopę, na jakiéj były przed niedostatkiem pieniężnym. Prawda, że w obiegu mało co widać srebra, ale mniejsza o to, kiedy assygnacje skarbowe nasze tyle po świecie mają wartości, że zupełnie zastąpić go potrafią. Gdzie idzie o wielkie summy, jak np. u kupców i bankierów, tam chwilowo położenie może być przykre, a z tego powodu zapewne izba handlowa na-

Wycieczka do Szczawnicy.

(Ciąg dalszy).

Porównanie produkcji z dwóch że tak powiem momentów, utrudnia zjawienie się zaraz na kartofle, i lata nieurodzaju wciąż po sobie idące. Wszelako ludzie praktyczni, stosunki dobrze znający, wnoszą z polepszonéj uprawy gruntów włościańskich, że produkcja zboża na tychże rolach jakkolwiek nie wiele, podnosić się jednak musiała, gdy przeciwnie faktem jest niezaprzeczonym na który dowodów nie brakuje, że produkcja na gruntach dominikalnych o wiele zmniejszyła się.

* * *

Mówiąc o proletarjacie, miałem dotąd na uwadze, wywłaszczonych gospodarzy, teraz zaś przychodzi mi wspomnieć o klasie wyrobników, która na zmianie stosunków wiele ucierpiała.— Po zniesieniu robocizny, znaczna część gospodarzy włościan, odprawiła parobków i czeladź, którą dawniéj utrzymywać była obowiązaną, a która stała się jéj niepotrzebną, bo włościanie w znacznéj części sami role obrabiać zaczęli. — Więksi zaś właściciele ziemscy, dla braku funduszów i kapitału, część tylko gruntów swoich obsiewali, a odłogiem zostawując odleglejsze ziemie nie mieli dostatecznego kapitału do obrabiania takowéj najemnikiem, i ztąd ograniczyć się musieli do takiéj ilości czeladzi, jakiéj niezbędna konieczność wymagała. Skutkiem tego stanu rzeczy, część ludności wyrobniczéj nie mając stałego utrzymania z najmu tylko żyć żmuszoną została. Powiedzmy do tego że Galicja jest krajem czysto rolniczym, w którym nie ma żadnego ruchu przemysłowego, gdyż oprócz kuźnic żelaznych i fryszerek, oprócz kilku hut szklanych, żadnych w całéj prowincji nie ma fabryk. Znajduje się wprawdzie jedna cukrownia p. Dzieduszyckiego która jeżeli się nie mylę, jest teraz bezczynną. Gorzelni nawet w tych czasach liczba jest bardzo ograniczoną, i tą mało przedstawiając korzyści, są po większéj części za małe sumki żydom wydzierżawione. Przy zupełnym braku życia przemysłowego, i przy ogólnem w pierwszych latach zubożeniu właścicieli folwarków, kapitał obiegowy musiał być nie wielki, a wiadomo jest każdemu, jak przy małéj oględności trudno jest wyrobnikowi rolnemu wyżyć z grosza, zwłaszcza w ciężkie i nie urodzajne lata. Grosz bowiem gotowy, jakkolwiek w pocie czoła zarobiony, jest u nich zbyt ruchliwéj natury, na miejscu długo nie pobędzie, i nakoniec nie wiedzieć gdzie się podzieje. Dodajmy do tego usposobienia pewne zamięszanie wyobrażeń, niejasne pojęcie o potrzebie pracy, udzielające się lenistwo, które jak epidemja w powietrzu się rozszerzając wszystkich ogarnęło, a mieć będziemy wyobrażenie biedy materjalnéj i moralnéj ludzi, którzy zlewając się z podupadłemi gospodarzami wyrodzili najnędzniejszy proletarjat. Nie doznając pomocy ani od włościan gospodarzy, ani od dawnych dziedziców, którzy nie chcieli wydzielać im ziemi na odrobinki z obawy, aby takowa na przyszłość przyznaną im nie została, ludzie ci w smutnych znajdowali się warunkach, i jak wspomniałem w znacznéj części wymarli. — Próbowali niektórzy obywatele ziemscy dawać wyrobnikom zapomogi w zbożu, w kartoflach i t. d. z warunkiem odrobienia po umówionéj cenie, ale oczekiwanie zwiodło doświadczenie, dowodząc, że włościanin galicyjski nie rozumie obecnego położenia, i że się w nim dotąd przechowało pojęcie dawniejszéj opieki. Zobowiązania bowiem i umowy nigdy nie bywały dopełniane, bo włościanin ma jeszcze przekonanie, że dziedzic musi go żywić, i że prawo do tego go obowiązuje.—

sza podała prośbę do ministra handlu, ażeby tenże niezwłocznie wskazał bankowi dostateczne zapasy pieniężne, do pokrywania bieżących potrzeb. W Berlinie jak widać nie uważali téj rzeczy za tak bardzo naglącą, bo odpowiedź była odmówna, a spekulacja niezawodnie wynajdzie drogi, któremi brak chwilowy zrówna i zgładzi.

Jak wielki jednak obecnie musi być niedostatek srebrnéj monety, wyczytaliśmy nie dawno w zdaniu sprawy niejakiego *Soetbeera*, anglika. Tenże dowodzi, że do roku 1848 wydobywano za 54 miljony talarów złota, a do roku 1855 łącznie 1,264 miljony, że zaś w tymże samym roku Anglja za 6,400,000 funtów sterl. wywoziła srebra. Przypuszczając, że na całéj kuli ziemskiéj rok w rok wydobywają za 63 miljonów tal. srebra, pokazuje się, że w pewnych jéj częściach, zwłaszcza w Europie wywóz znacznie przewyższa przywóz. Zapasy srebra w monecie i w bryłach w roku 1848 we Francji wynosiły do 2,400 miljonów franków, a summa ta w bieżącym roku zmniejszyła się o 1,600 miljonów, więc o $^2/_3$ części (!). Anglja do końca roku też zamierza wywozić za 250 miljonów franków; nie ma dziwoty przeto, kiedy wszędzie narzekają na ubytek bitych pieniędzy srebrnych, żądając w zastępstwie tychże *monetę złotą* nie podpadającą zmianom kursowym. Aby rzecz ta miała i zabawną stronę swoją, udowodniono, że pół dzikie li narody używają srebra, ucywilizowane zaś złota. Zastosując to przypuszczenie do nas, trudno powiedzieć, czy do pierwszych należymy, czyli do drugich, bo do monety białéj i żółtéj jednakowy mamy pociąg.

Żydzi nasi nie koniecznie należą do rzędu ściśle zachowujących obrządki religijne, bo z małym wyjątkiem sklepy ich na szabas i na święta są otwarto. Raz w roku jednak, t. j. na nowy rok, podlegają przepisom zakonu, są prawdziwymi, prawowiernymi żydami. Wtedy sklepy ich szczelnie pozamykane, a Wrocław wyglądajak gdyby obchodził święto katolickie, tak po jego ulicach mało jest ruchu, taka wszędzie panuje cisza. Kto by powiedział, że u nas mało w porównaniu jest starozakonnych, podczas dwóch dni świątecznych dostateczną ma sposobność przekonania się, że zdanie jego jest mylne, bo w rynku głównym, jako też i po przednich ulicach, mnóstwo sklepów jest pozamykanych, a właściciele ich przecie raz w roku czas swój poświęcają Panu Bogu.

Tegoroczne święta żydowskie, dały powód do *nowego rozporządzenia komisji giełdowéj.* Uchwalono, że w przypadku gdyby termin wypłacenia przypadł na święto katolickie lub żydowskie, upomnienie się o należytość obu stronom służy dopiero w pierwszy dzień powszedni następujący. Postanowienie to przy obecnym braku pieniędzy, tym razem nie jednemu bardzo było do ręki.

Szereg jesiennych targów na wełnę dn. 27 września otworzyło sąsiednie miasto Strzelno (Strehlen) Zapasy przywożone doszły do ilości 54 cent., a całkiem sprzedane zostały za cenę 18 do 21 czeskich (złp. $3^3/_5$—$4^1/_5$) funt. O targu tutejszym w téj chwili odbywającym się w następującym doniosę liście.

Ruch przemysłowy u nas zawsze jeden i ten sam t. j. bardzo ożywiony. W téj chwili rzemieślnicy nasi naśladują miłosiernego Samarytanina owego, pokrywając nagość dolną bliźniego w Australji mieszkającego. Wyraźniéj, a nie sposobem przenośnym mówiąc, posyłają do piątéj części ziemi massy spodni i butów, ale nie po samarytańsku, t. j. Panie Boże zapłać, lecz za dość wysoką cenę. Coraz więcéj w klasie rzemieślniczéj wyrabia się przekonanie, że lepiéj posyłać wyroby swoje do nowego świata, aniżeli samemu przenosić się tam. W bieżącym roku przeszło 90,000 z Europy wyszło do Ameryki, a między niemi przeszło trzecia część składało się z Niemców. W sierpniu tego roku, liczba wychodźców doszła do 17,300 a połowa prawie z nich należała do Niemców. Miasto Bremen najwięcéj przeprawiło tych, co spodziewali się z tamtéj strony oceanu tyle swobody, ile z téj mieli trosk i kłopotów. Nie jeden z nich zapewne omyli się, a radby znowu wrócić do rodzinnéj skiby, ale wtedy żal za późny a powrót trudny, bo przeprawa do Europy nierównie kosztowniejsza od przeprawy do Ameryki. Trzeba więc siedzieć na miejscu dobrowolnie wybranem, a pokutować.

Na wielkanoc i na św. Michał gdzie spojrzysz spotkasz się z wozami i tragami, sprzętem przerozmaitego gatunku napełnionemi. Są to główne pory przeprowadzania się, a tym razem były one szczególnie liczne. Najważniejszéj w tym względzie trudności doznaje biedactwo, bo coraz trudniéj o małe mieszkania.

Każden woli postawić wielkie gmachy, bo z nich większy ma zysk, a z pewniejszemi ludźmi do czynienia, a ubogi takim sposobem przyciśniony i zagrożony, że kiedyś zostać musi pod gołem niebem. Nieraz już wspominano w pismach publicznych, ile pod tym względem pomoc prędka i dostateczna jest potrzebna, każden przekonany jest o prawdzie téj odezwy, a żaden nie podaje ręki do niéj, bo nie ma odpowiedniego zysku na widoku.

W ostatnich tygodniach co rano przy rogach ulic widzić można było tłumy biednych, szukających po afiszach tam poprzylepianych schronienia na zimę. Czytali z uwagą o któréj uczniowie szkół naszych nie mają wyobrażenia, ale mimo tego zwykle nie znajdowali, czego spodziewali się.

Od roku 1816 w państwie pruskiém odbywa się co trzy lata obliczenie zwierząt gospodarskich, a z wykazu roku zeszłego dowiadujemy się, że ze wszystkich zwierząt domowych koń najdroższém jest do utrzymania, a że co do ilości ziarna jemu potrzebnéj, pięć razy więcéj używa niż człowiek. Dla tego w stronach do których wiele przybywa nowych mieszkańców, nie zawsze mnoży się stosunkowo i liczba koni, bo ta zależy od wydatności gruntu. W roku 1852 prowincja nasza zawierająca 741,74 mil kwadr., a 3,133,171 dusz, posiadała w ogólności do 200,000 koni, w przecięciu więc 1 koń na 16 ludzi. W zarządzie Wrocławskim było ich 77,722, w Opolskim 72,854, w Lignickim 44,781. W zeszłym roku liczba była mniejsza, bo wynosiła 190,647 tylko. Ubytek ten przypisywać należy niekorzystnym zbiorom poprzednich lat, a z nich wynikłéj drożyznie ogółowéj.

Na dowód jak Niemcy skłonni do myśliwstwa przytaczam, że w porze od 1go sierpnia 1855 do 31 lipca r. b. władza wydała do 4800 kart na polowanie, z których 336 było bezpłatnych. Zwierzyna choć teraz podatek na niéj ciąży nie tak droga, jak w przeszłym roku, a za złp. 4 tęgiego dostać można kota. W porównaniu mięso droższe od zwierzyny, bo wieprzowina dotąd kosztuje jeszcze zł. 1 gr. 6, a wołowina 27 groszy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 10 Października. Urzędowa gazeta medjolańska donosi jako sprostowanie, że Cesarz i Cesarzowa Austrji dopiero w pierwszym tygodniu stycznia przyszłego roku przybędą do Medjolanu.

Nadeszłe pocztą lądową do Tryestu wiadomości z Bombay 12 września, donoszą, że wyprawa anglików do cieśniny perskiéj żywo się przygotowuje i że do tego użyją 15,000 żołnierzy.

Kopenhaga 10 Października. Faedrelandet donosi, że sprawa cła na Sundzie jest już załatwioną. ponieważ Danja porozumiała się z Anglją względem warunków odkupu. Z ustaniem cła na Sundzie zaprowadzone zaraz zostanie zniżenie cła od transportów lądowych.

W przedmiocie przesilenia ministerjalnego nie zaszła dotąd żadna zmiana. (*Pr. St. Anz.*)

Marsylja 9 Października. Otrzymaliśmy wiadomości z Neapolu 4 października. Wielki proces polityczny ciągnący się od tak dawna, został nakoniec ukończony. Oskarżony Mingona został skazany na 12 lat więzienia; Miro Angelos na 10 lat téjże kary; ksiądz Desicco na 2 lat, a jeszcze inny oskarżony na 5 lat. Dwaj oskarżeni zostali uznani niewinnemi i wypuszczeni na wolność.

Król i książe Kalabrji powrócili z Gaeta. Minister austrjacki, jenerał Martini, został przyjęty u Króla. W skutku tego posłuchania odbyło się posiedzenie rady ministrów, ale rezultat narad dotąd niewiadomy. (*Indep. Belge*).

A N G L J A.

Londyn 9 Października. W Manchester odbyło się wczoraj poświęcenie nowéj wolno-handlowéj giełdy. Prezydował sir George Wilson, znany niegdyś prezes ligi przeciw cłom zbożowym (Anti-Corn Law League). Meeting ten nie był tak liczny jak się spodziewano.

— Dyrektorowie Banku angielskiego odbywali wczoraj dłuższe niż zazwyczaj posiedzenie, ale nie postanowili nic w przedmiocie nowego podwyższenia stopy procentowéj. (*Pr. St. Anz.*)

A U S T R J A.

— Jeneralny gubernator królestwa Lombardzko-Weneckiego, marszałek hrabia Radetzky, ka-

---

Żeby zaś przyjść do porozumienia obudwóch stron, obywatele ziemscy uciekać się muszą do wynajdywania umowy po za obrębem dawniejszych zwyczajów, i wyszukują w tym celu ugody nowego rodzaju. Słyszałem np. że biedni ludzie chętnie i sprawiedliwie odrabiają za pożyczone zboże na święta Wielkanocne, które na święcone obracają.

Tego rodzaju układy bywają korzystne, zaś wszelkie inne są bezowocowne, bo do odrobienia tak zwanych zapomóg, żadną miarą przymusić go nie można, a prawo miejscowe za nieważne uważa wszelkie zobowiązania, jeżeli takowe w właściwéj formie, prawem przepisanéj sporządzone nie zostały. Dochodzenie zaś likwidacji, na mocy legalnego kontraktu, bywa tak długie i mozolne, że się już i teraz nikt o nie nie postara. Z owego uprzywilejowania włościan o którem wyżéj mówiłem, wyrodziła się nie tylko między ubogimi, ale i pomiędzy zamożnymi włościanami niepowściągliwa chęć pieniactwa i prawowania. Byle o co, a często bez żadnéj przyczyny chłop galicyjski występuje z procesem byle z kim, a już najchętniéj z panem, bo jest pewniejszy wygranej. Chłop bowiem posiada tu, i ten jeszcze przywiléj, że w sprawach spornych z panem w obronie jego występuje fiscus w osobie urzędnika, którego obowiązkiem jest bronić bezwzględnie sprawy włościanina.

Pomimo zmiany stosunków ekonomicznych, czuć się daje w włościanach galicyjskich, pewne niezaspokojenie tak życzeń jako i potrzeby. Niesłychana bowiem łatwość przejścia do własności wyrobiła w gospodarzach osiadłych, chęć większego jeszcze posiadania a zwłaszcza lasu i pastwisk, do dominium przywiązanych, uważają ten warunek za konieczny bez którego nigdy dobrze im nie będzie. Ludzie zaś biedni, klassę proletarjatu stanowiący, radziby także, łatwym sposobem przyjść do zamożności, bo czują niezaspokojenie potrzeb swoich, a przy opieszałości nie mają dość siły aby się na innéj drodze podźwignąć. — Wszelako przyznać trzeba, że od czasu jak większa część gnuśnych i opieszałych wyginęła, ludzie energiczniejszéj natury do większéj wzięli się pracy i zabiegłości; — fakt ten na smutnym rezultacie oparty, coraz bardziéj pojawia się teraz, bo ciężkie doświadczenie nauczyło biednych ludzi większéj zabiegłości, i szukania zarobku. Jakkolwiek proletarjat mógł się zmniejszyć przez smutny ubytek ludności, wszelako najemnik jest tańszy dzisiaj aniżeli początkowo, dla téj jedynie przyczyny, że się stał pracowitszym. Uważać należy stan rolniczy w Galicji, w momencie przejścia, w którym się pojęcia pomału wyjaśniają, i wzajemne stosunki wyrabiają, nim do ostatecznego przyjdą ustalenia. — Wszakże potrzeba będzie czasu do utrwalenia nowego stanu rzeczy, do wyrobienia w ludności wiejskiéj zasad słuszności i sprawiedliwości, oraz do uznania potrzeby wytrwałéj pracy, a wtedy dopiero stosunki rolnicze znacznego ułatwienia doznają.

* *

Ale wróćmy się do Szczawnicy i jéj okolic.

Pobyt u wód tutejszych, wiele uprzyjemniają śliczne okolice, którémi nacieszyć się może każdy lubownik natury, odwidzający pobliskie spacery, że już przemilczę o dalszych wycieczkach po stronie węgierskiéj w dawnéj ziemi Spiskiéj będących. Dosyć na to wejść na pierwszą górę, któréj przystęp łatwiejszy, aby się napawać wspaniałym widokie Łomnicy, Krępaku i innych szczytów śniegiem pobielonych. Jakkolwiek te punkta o kilka mil od Szczawnicy są oddalone, wszelako wszystkie kontury, załamania

DODATEK.

zał znieść sekwestr nałożony na majątek wygnańca Wiktora Merighi.

— Jego Ces. Ap. Mość dozwolił, aby urzędnicy rządowi i aplikanci uczęszczać mogli jako słuchacze na uniwersytety i akademje prawnicze, dla słuchania wykładów nauk prawniczych i administracyjnych, tudzież na wyższe zakłady techniczne, dla studjów technicznych, o ile to bez szkody obowiązkom urzędowym, dziać się może. Pozwolenia w tym względzie udzielają naczelnicy krajowi, lub też naczelnicy władz centralnych.

(Czas).

F R A N C J A.

Paryż 9 Października. R e n t a 3% w samym początku notowała się na 66,75, spadła do 66,65. Pod koniec giełdy podskoczyła znowu do 66,85. Kredyt ruchomy trzymał się bardzo silnie na 1500.

Koleje żelazne które z rana uległy ogólnemu poruszeniu, od godziny drugiéj zaczęły się poprawiać. Akcje kolei północnéj, lyońskiéj i orleańskiéj podniosły się nieco.

— Sprawozdanie banku które jutro ogłoszone zostanie, wykaże zmniejszenie zapasów gotowizny kruszczowéj o 69 miljonów.

Wiadomości jakie otrzymujemy z różnych stron, polepszają jednak opinję jaką tu utworzono sobie o położeniu monetarnym na giełdzie paryzkiéj. Bank francuzki posiada niewątpliwie z zakupionych sztabach ogromną summę przeszło 300 miljonów fr., które częściowo przybywać będą mniéj więcéj po 5 miljonów fr. dziennie, które idą w wymianę. Aby jak najprędzéj wymienić te sztaby na monetę, administracja w wykonaniu rozkazu ministra skarbu, uznała za potrzebę przedsięwziąć odpowiednie środki, aby zakłady menniczne w Bordeaux, Rouen i Lille, mogły razem z mennicą paryzką, lyońską i sztrasburgską zająć się wyrobem monety złotéj i srebrnéj. Paryż produkuje dziennie rozmaitego rodzaju monety za 4,200,000 fr., Sztrazburg blisko 500,000 fr. Jak tylko Lille, Bordeaux i Rouen będą w możności wyrabiania tego rodzaju monety, można zapewnić że mennice Francji wypuszczać będą dziennie w obieg za 10 miljonów fr. i tym sposobem zadość uczynią potrzebom tranzakcji.

Mennica paryzka ma już w swoich składach za 31 miljony sztab, które mają być przerobione na monetę, nie licząc 4 do 5 miljonów które codziennie przybywają, tak dalece, że gdy rezerwa nie może się wyczerpać, owszem widocznie się zwiększa, bony menniczne przedawniają się co dzień, to jest że dyrektor fabrykacji ma prawo nietylko o dzień ale o dwadzieścia dni odłożyć termin rewersu przez niego podpisanego aż do wysokości 2,500,000 fr. dziennie, co jest oznaczoną stopą możliwéj codziennéj fabrykacji. Jeśli dyrektor dostarcza dziennie 4,200,000 fran., jemu przypada korzyść procentu summy wyższéj nad 2,500,000 fr., ponieważ on wypłaca do banku i przy końcu kwartału liczy mu się różnica po 4, 5 i 6%, stosownie do stopy eskonta przyjętego przez zarząd banku; interesem zatém dyrektora jest fabrykować jak można najwięcéj.

— Wczoraj w dniu przeprowadzin liczne wsparcia rozdane zostały robotnikom przez komisarzy policji.

— Pan Hübner oczekiwany jest co chwila w Paryżu. Pani Kisielew wyjechała na spotkanie swego męża, który tu za kilka dni ma przybyć.

— Jenerał austrjacki hr. Giulay, zostanie jutro albo pojutrze przedstawiony Cesarzowi. Zapewnie to niedopełnienie téj formalności było powodem nie wymienienia w *Monitorze* tego jenerała między znakomitościami obecnemi na przeglądzie.

— *Oest. Zeitung* mówi, że król neapolitański napisał do królowéj Wiktorji i do Cesarza Napoleona, że pragnie mieć udział w nowych konferencjach paryzkich, dla zakomunikowania aktu amnestji i reform organicznych które ma zamiar wprowadzić.

Pobyt lorda John Russell we Włoszech, daje powód do licznych komentarzy; spotyka on się w swojéj podróży ze wszystkiemi ludzmi politycznemi Piemontu. Co chwila w jakiéj korespondencji włoskiéj spodziewamy się znaleźć długi artykuł o téj podróży, lub missji, jak niektóre osoby chcą to nazywać.

(Indep. Belge).

— Piszą z Paryża do *Timesa*, że o Neapolu nie ma żadnych nowych wiadomości. Cesarz ma dość kłopotów wewnętrznych; między robotnikami objawia się niebezpieczne niezadowolenie. Przedwczoraj deputacja robotników (o czem donieśliśmy) przybyła do St. Cloud i przedstawiła Cesarzowi smutne swoje położenie. Demonstracja ta nie będzie jedyną w tym rodzaju. W okolicach targowicy znaleziono znowu groźne odezwy na rogach rozlepione, niektóre z zakończeniem: Niech żyje Cesarz, a inne bez tego. Cesarz dobrzeby zrobił, żeby zamierzone myśliwskie zabawy w Compiègne na inny czas odłożył, inaczéj popularność jego wiele straci.

Znowu więcéj niż kiedykolwiek mówią o powiększeniu liczby ajentów wexlowych. Wiemy że ta kwestja równie jak wszystkie inne tyczące się giełdy, roztrząsane są przez komissję do któréj należy p. Billault syndyk ajentów wexlowych, pan Chouri ajent sądowy skarbu, i p. Andoulies dyrektor ruchu papierów. Dotąd żadne postanowienie nie zostało powzięte i pogłoski które obiegały na giełdzie, są zupełnie zmyślone. *(In. Bel.)*

— Czytamy w korrespondencji *Czasu* z Paryża 6 października:

Potwierdza się wiadomość, że Cesarz myśli powiększyć liczbę gwardji, to jest liczbę starego żołnierza, do 50,000. Jest w téj myśli dążenie zbrojne, ale jeszcze więcéj dążenie dynastyczne. Żołnierz służący z profesji jest pewniejszy. W rachunku Cesarza moralna siła Francji powinna wynosić 50,000 gwardji i 250,000 wojska linjowego. Marszałek Canrobert wrócił do Paryża. Marszałek Pélissier bawi w Clermont. Temu tydzień był on na obiedzie w Moulins u biskupa de Dreux Brézé, przyjaciela pana de Falloux i fuzjonisty. To zdarzenie i fakt, że marszałek miał w Krymie za adjutanta księcia Polignaca, dało powód do przypuszczeń, według których marszałek Pélissier ma być rojalistą i fuzjonistą. Mówią o zastąpieniu w Lyonie marszałka de Castellane, bardzo podeszłego wieku. Jenerał Lamoriciére robi podróż po Szkocji z książętami Orleańskiemi. Obecnie żadna indywidualność nie używa przeważnéj popularności w armji. Najpopularniejszym jest podobno sam Cesarz. Gwardja, mianowicie gwardja żandarmjów, rozumie głęboko swój interes i dla Cesarstwa jest wylaną. Gidy noszą teraz dolmany przypominające pierwsze cesarstwo. *(Czas).*

P R U S S Y.

Wrocław 10 Października. Na posiedzeniu wczorajszem reprezentantów miejskich, między innemi przyszedł pod rozprawy bardzo pilny wniosek magistratu. Wiadomo, że już od niejakiego czasu dała się uczuć naglęca potrzeba przywrócenia tak ciężko teraz uciśniętego realnego kredytu posiadaczy ziemskich i znalezienia środka ubezpieczenia ich przeciw grożącemu im niebezpieczeństwu zubożenia. W obec kierunku w jakim teraz prawie ogólnie kapitały są używane, niezmiernie stało się trudnem dla posiadaczy szczególnie miejskich, otrzymać kapitały na swoje grunta a jeśli się to uda, to zawsze połączone jest z wielkiemi poświęceniami. Wiadomo, że oddawna zajmują się tu planem utworzenia instytutu listów zastawnych miejskich, ale że przedsięwzięcie to zawsze spotykało dotąd niezmierne przeszkody, a mianowicie brak dostatecznego ubezpieczającego kapitału. Obecnie objawia się nadzieja, że utworzone w tym celu towarzystwo akcyjne które otrzyma od rządu prawo korporacyjne, będzie mogło osiągnąć cel jaki podobny instytut mieć powinien, tém bardziéj jeśli rząd w jakikolwiek sposób zechce popierać podobne towarzystwo. Przedewszystkiem potrzeba aby zmienione położenie miejskich właścicieli nieruchomości. przedstawione zostało dokładnie władzy państwa i aby rząd zajął się wynalezieniem środka na zaradzenie złemu. Dla tego magistrat proponuje aby teraźniejszemu zgromadzeniu prowincjonalnemu podaną została petycja, oto żeby toż zgromadzenie usilnie nalegało na rząd królewski o użycie takich środków. Stanowczy projekt jak teraz temu złemu radykalnie poradzić, nie został dotąd ułożony. Zgromadzenie czuje zupełnie ogółowo użyteczność magistralnego wniosku zgadza się na takowy we wszystkich punktach i decyduje małą tylko nic nieznaczącą zmianę w układzie petycji. Rozprawy nad tym ostatnim punktem zajęły dużo czasu, poczem posiedzenie zostało zamknięte.

(Schlesische Zeitung).

T U R C J A.

— Abd-el-Kader podróżuje obecnie w Palestynie. W liście przytoczonym przez *Presse d'Orient* czytamy w tym przedmiocie co następuje:

Abd-el-Kader drogą lądową z Beyrutu przybył do naszego miasta. (?) Gubernator i znakomite osoby wyszły na jego spotkanie. O godzinie 9téj z rana odbył się jego wjazd do miasta z wszelkiemi honorami należnemi jego godności. Zatrzyma on się tutaj kilka dni a następnie uda się do Jerozolimy dla zwidzenia meczetu Omara i domu Dawida (Aksa).

(Union).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Bukarest 19 Września. Z żalem widzimy, że nie

---

skał, sterczące grzbiety, i rozpadliny, najdokładniéj rozeznać się dają. Skały bowiem do grupy Łomnicy należące, jako najwyższego punktu w Karpatach (8700) panują nad całym widnokręgiem, a wszystkie góry pomniejsze, bliżéj nas będące stają przed oczami w rozmaitych kształtach, i mienią się w różnorodne barwy stosownie do większego natężenia światła i cieniu. Jest w tem coś nakształt kalejdoskopu, który zawsze odmienne przedstawia grupy i kształty, a wszakże w jedności pierwotnego charakteru. Nie chcę mnożyć opisów których się obawiam, bo czuję niemoc w ich oddaniu, nie chcę nadużywać cierpliwości czytelnika, ograniczę się na opowiedzeniu spaceru który odbyłem w skały P i o n i n a m i zwane, które należą do jednych z ciekawszych części Karpat.

Każdy, przybywający do Szczawnicy, zwiedzić musi w poblizkości będący zamek Czorsztyński i Niedzicki, i odbyć musi przejażdżkę po Dunajcu od Czerwonego klasztoru dla poznania skał Pionińskich. — Powiadam z umysłu zwiedzić musi, bo urok do zamku Czorsztyńskiego przywiązany i same Pioniny, które z doliny Szczawnickiéj ukradkiem i z jednéj strony się pokazują, tak ciekawość zaostrzyć są zdolne, że nikt się jéj oprzeć nie może, i że każdy po kilka razy, te miejsca odwiedza.

Jak każdą rzecz przyjemną radzi podzielamy z drugiemi, tak i spacer w piękne okolice chętniéj odbywamy w towarzystwie dobrych znajomych; dla tego zebrawszy się 20 osób blisko, ułożyliśmy wycieczkę w któréj pan Szalay, ze zwykłą sobie uprzejmością ofiarował się nam towarzyszyć i za przewodnika nam posłużyć.

Uprzejmość pana Szalaya, doskonale z okolicą i zabytkami miejscowemi obznajmionego, nie mogła być z naszéj strony, jak tylko z wdzięcznością przyjęta. Wybrawszy na ten cel dzień pogodny, wyruszyliśmy ze Szczawnicy około godziny 9-éj z rana mieszcząc się jak kto mógł na wózkach góralskich naprzód zamówionych, pomni na to, że w wycieczkach tego rodzaju, im więcéj przygód tem weseléj i zabawniéj. — Przeprawiwszy się na promach przez Dunajec, dostaliśmy się do Krościenka, a w odległości ¾ mili od tego miasteczka, ujrzeliśmy po lewéj stronie gościńca na znacznem wzniesieniu, rozlegające się pasmo skał, i ruiny zamku Czorsztyńskiego, omijając zaś miejsca niedostępne, po półgodziny jazdy po drodze dosyć spadzistéj, stanęliśmy w licznym orszaku w dolinie Dunajca, we wsi Czorsztynie. — Dolina Dunajca i rzeka, od któréj bierze nazwisko, odgranicza Galicję od dzisiejszych Węgier; za Dunajcem rozciąga się komitat Zipski dawniéj starostwo Spiskie stanowiący, które odstąpione zostało Władysławowi Jagielle prawem zastawu, i pozostawało przy Rzeczypospolitéj do 1771 r. stanowiąc jakoby przedmurze, ze strony Węgier. Z tego względu ziemia Spiska zostając przez kilka wieków zespolona z dziejami Rzeczypospolitéj, przechowuje wiele ciekawych fundacji, i rodowych pamiątek, a herb Szreniawa, klejnot rodziny Lubomirskich, nie zatarty dotąd na ruinach zamku Lubowni, świadczy jeszcze o działalności téj możnéj rodziny, która przez długi przeciąg czasu starostwo Spiskie w swym ręku dzierżyła. Dawna ziemia Spiska składała się z 16 miast i kilkuset wiosek, których głównym punktem, i siedliskiem starostów był zamek Lubownia; obecnie gdy komitat Zipski obok dawniejszego terytorjum powiększony został w granicach swoich, miasto Proszowce, stanowi stolicę administracyjną téj ziemi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

omylili się donosząc wcześnie o unieważnieniu przez firman sułtański wszystkich przywilejów nadanych przez księcia Ghika, byłego hospodara Mołdawji, Bankowi pruskiemu w Dessau, Towarzystwu francuzkiemu żeglugi na Prucie i Serecie i t. d. Odwołanie prawa o prasie zostało także ogłoszone w jednym z ostatnich numerów *Gazety Mołdawskiéj.* Lord Redcliffe nie przestaje wywierać swój wpływ więcéj niż kiedykolwiek w Konstantynopolu, gdzie postępuje kierunkiem ganionym przez większą część prasy angielskiéj. Tym sposobem codzień bardziéj wracamy do absolutnego *status quo* i od ustania władzy dwóch ostatnich hospodarów. Księztwa rządzone są tylko firmanami. Prócz tego jak to zapowiedzieliśmy w jednym z ostatnich listów, 20,000 turków mają zająć tutejsze terrytorjum łącznie z wojskiem austrjackiém, które przedłuża tu swój pobyt aż do nowych rozkazów i ani myśli o ewakuacji.

— Rossja przysłała swego reprezentanta do Bukarestu w osobie pana Szczulepnikow, z tytułem ajenta konsularnego. Holandja powołała do urzędu jeneralnego konsula swego w dwóch Księztwach, pana J. A. Keun, który był poprzednio tajnym sekretarzem byłego hospodara księcia Stirbey.

Bejzade, Jerzy Stirbey, były dowódca milicji, został mianowany kawalerem Legji honorowéj. Pierwszy to raz mieszkaniec Wołoszczyzny otrzymał taką oznakę zaszczytu. Jerzy Stirbey był adjutantem jenerała Corte, który specjalnie polecił go łasce Cesarza.

Przed kilku dniami mieliśmy niezwykły widok w Bukareście, to jest wyścigi konne. Organizatorowi téj zabawy panu ajentowi angielskiemu, dopomagał czynnie Mashar-pasza (sir Lackman), członek żokiéj-klubu. Dwie klacze rasowe arabskie, jedna należąca do kapitana wołoskiego pana Karalamby, druga do Mashar-paszy, wygrały dwie pierwsze nagrody. Kilku oficerów tureckich ścigało się bez powodzenia, austrjaccy oficerowie nie wdawali się w te konne zawody. Pocztyljoni wołoscy ścigali tię bryczkami i rzecz dziwna dopiero w trzecim obiegu jeden z nich miał parę kół połamanych ale żadnego przypadku z ludźmi nie było, dzięki zręczności pocztyljonów wołoskich którym rzadko się zdarzy wywrócić. Zabawie téj brakowało tylko nieco chłodu i cienia. Przez trzy godziny słońce równikowe oblewało nas nielitościwie swemi prostopadłemi promieniami, na równinie gładkiéj i bez granic.

Mówią, że pan Rosetti, były prefekt policji, mianowany delegowanym wołoskim do komisji europejskiéj naddunajskiéj, został odwołany z téj posady za rozkazem Fuad-paszy, ministra spraw zagranicznych w Konstantynopolu. Ten wybór niepodobał się Turcji. (*Ind. Belge*).

— Prywatny list z Jass zamieszczony w *Preus. Corresp.* donosi pod dniem 27 września co następuje:

Dziś rozstrzelani tu zostali dwaj żołnierze z austrjackiego pułku huzarów hrabiego Schlick. Napadli oni i zrabowali wspólnie z trzema innemi jeszcze huzarami, dom wiejski odosobniony na drodze niedaleko od Jass. Znaczna summa pieniędzy którą w tym rabunku zdobyli i zbyt rozrzutnie wydawali, obudziła podejrzenie i doprowadziła do wykrycia tego czynu. Trzéj wspólnicy przestępstwa tego zostali na 10 lat więzienia skazani. (*Pr. St. Anz.*)

WŁOCHY.

— Czytamy w *Independance Belge* z dnia 10go października:

Pogłoski w duchu pokoju utrzymują się a nawet potwierdzają. Wszelkie obawy już są prawie zupełnie rozproszone. Rząd francuzki czuły jak się zdaje na przedstawienie rządu austrjackiego, który stara się niedozwalać mu związać się zbyt ściśle względem Anglji, pokazuje się coraz skłonniejszym do zgody.

Z drugiéj strony potwierdzają, odnosząc nawet datę tego faktu do dawniejszéj epoki, że król neapolitański przesłał Cesarzowi Napoleonowi i królowéj Wiktorji listy własnoręczne, w których dopomina się o prawo wysłania swego reprezentanta na kongres paryzki, dla roztrząsania na nim kwestji reform sądowych i amnestji w swojem państwie.

Mówią zatem, że demonstracja morska o któréj tylokrotnie mówiono, została zupełnie zaniechaną, ale nie bez żywych przedstawień czynionych wzajemnie przez gabinety Londynu i Paryża. Naturalnie Anglja bardzo niechętnie zapewnie zrzekła się swojego w tym względzie postanowienia.

Tak więc sprawa neapolitańska może być prawie uważana za zupełnie załatwioną, to jest nie żeby w kwestji téj nie pozostało już nic do powiedzenia, ale faza wojenna któréj się tak obawiano, ustąpiła zupełnie miejsca fazie dyplomatycznéj. (*Indépendance Belge*).

— Potwierdza się wieść, że rząd sardyński uzbraja fregaty parowe *Carlo Alberto* i *Governolo* a fregata żaglowa *Euridice* wypłynęła z portu genueńskiego. Statki te mają składać flotyllę honorową pod Nizzą, przez czas pobytu tamże Najjaśniejszej Cesarzowej Rossyjskiéj wdowy. Flota sardyńska ma być w stanie bardzo lichym; niektóre statki wojenne używane były podczas wojny wschodniéj wyłącznie do transportów i bardzo mają być nadwerężone. W Anglji także budują dla Sardynji parę wojennych okrętów.

— *Oestr. Ztg* zamieszcza następujący list z Neapolu z 29 z. m.: »Wczoraj przybył tu z Molsetta fmp. hr. Martini, c. k. austrjacki poseł przy dworze Obojga Sycylji i natychmiast naradzał się z prezesem rady ministrów, a potem z ministrem spraw zagranicznych panem Caraffa. Następnie udał się do posła francuzkiego pana Brenier. Mówiono już 25go, że ten ostatni wręczył już ultimatum, o którem tyle wspominano, lecz w sferach dobrze rzeczy świadomych, powątpiewają o tem. Tymczasem dyrektorowie w ministerjach wojny i marynarki pułkownik Picenna i jenerał Bracco, zarządzają co potrzeba do obrony, a hr. Aquila objął naczelną komendę nad wszystkiemi twierdzami. Zdaje się, iż sprawa bierze pomyślniejszy obrót. Fmp. hr. Martini wręczył królowi własnoręczne pismo Jego Ces. Kr. Ap. Mości i dziś zapewne będzie miał posłuchanie uroczyste. Z ust do ust obiega tu radosna pogłoska, iż Król Imci miał własnoręczne do Cesarza Napoleona i królowéj Wiktorji napisać listy, oświadczając, iż gotów jest umyślnego posłańca (naznaczają nim księcia Petrulla, nateraz posła w Wiedniu) zesłać na kongres do Paryża. Książe oznajmiłby urzędownie nietylko wydane dotychczas dekreta amnestji, ale i projekta do nowych praw organicznych w królestwie Obojga Sycylji. Koncesję król zrobić gotów.« (*Czas*).

PRZESILENIE MONETARNE
WE FRANCJI.

Przesilenie finansowe i pieniężne, które obecnie w całéj Europie, a mianowicie we Francji wywiera swój wpływ na handel i przemysł, stanowi przedmiot następującego artykułu pana Fabas z „l'Industrie, Journal des chemins de fer,“ który dla ważności jego całkowicie umieszczamy:

Mówiliśmy przed niejakim czasem o kłopocie, w jakim znajduje się Europa. Kłopot ten obecnie doszedł prawie do stanu przesilenia. I dla czego? Najprzód, ponieważ ten rok, jak to mówiliśmy już przed kilku miesiącami, jest rokiem powszechnéj likwidacji, likwidacji wojny, złych zbiorów i tylu przedsięwzięć i dzieł, których materjalne owoce nie wynagradzają jeszcze wydanych na nie kapitałów. Czyż taka likwidacja mogła się odbyć bez przesilenia, bez innych zakłóceń, prócz mniéj lub więcéj dotkliwego zniżenia w kursach rozmaitych papierów, a szczególnie renty, która jest przeciążona pożyczkami jeszcze niezupełnie wypłaconemi i uklasyfikowanemi. Spodziewaliśmy się tego, widząc stopniowe zniżanie się reportów od renty 3% objawiające opróżnienie targu. Ale zaledwie złe zaczęło się leczyć z téj strony, objawiło się zaraz z drugiéj, najprzód przez zmniejszenie dochodów na kolejach, potem przez bankructwa w Londynie i zachwianie przez to kredytu; nakoniec przez kłopoty finansowe w Niemczech, przez podwyższenie stopy eskonta w Wiedniu, Lipsku, Frankfurcie i Berlinie; nakoniec przez podobnyż środek, do jakiego Bank francuzki widział się zmuszonym i który Bank angielski przedsięwziął także.

Należy na zimno przypatrzyć się temu położeniu, zdać sobie z niego rachunek, bez żadnéj przesady pojąć jego przyczyny i poszukać na nie lekarstwa.

Dzienniki donoszą jako o ważnym bardzo symptomie, o redukcji dochodów niestałych i zmniejszeniu zapasów papierów w Banku i zdają się upatrywać w tem dowód przesilenia, które rozciąga się aż do handlu i przemysłu rękodzielniczego. Jest to według nas przypisywanie zbyt wielkiéj ważności téj różnicy w cyfrach, która zresztą nie jest wcale znaczną. Dzięki niebu, pod tym względem złe nie jest jeszcze tak wielkie. Ruch tranzakcji i pracy doznał może niejakiego zwolnienia, ale w obecnym stanie rzeczy nie ma żadnego podobieństwa z przesileniem handlowem, jakie naprzykład miało miejsce w 1847 roku. W owéj epoce był nadmiar produkcji i nieporządne ożywienie w niektórych materjach; zawichrzenia finansowe, sprawione przez nieograniczone ażjoterstwo w r. 1846, zawikłało jeszcze bardziéj to położenie. Skutki nieurodzaju pogorszone jeszcze przez nieoględność rządów, doprowadziły do ostateczności te kłopoty.

Dziś wszyscy powtarzają, że jeśli jesteśmy w kłopocie, w długach, wyniszczeni z pieniędzy, to dla tego że rozpoczęliśmy zanadto przedsięwzięć, zanadto budowaliśmy od kilku lat. Jest dość prawdy w tem ogólnem wyrażeniu, ale jak wiele i pod jakim względem, to trzebaby wiedzieć dokładnie.

Bezwątpienia te wszystkie koleje żelazne, te wszystkie roboty publicznego użytku, które udoskonalając organizację socjalną i materjalną naszego kraju, przygotowały na przyszłość niezmierny wzrost bogactwa i pomyślności, kosztują nas więcéj niż nam dotąd przyniosły. Z setnych miljonów które na nie zostały użyte, część wsiąkła w materjały budowy, druga część poszła w ręce robotników i nie wróciła jeszcze w całości do rezerwoaru wszelkich kanałów cyrkulizacji finansowéj. Ztąd niejakie zmniejszenie naszych sił rozporządzalnych. Ten sam fakt byłby dostatecznym do sprawienia niejakiego kłopotu. A cóż dopiero po nieprzestannéj i niewynagrodzonéj niczem stracie miljarda i więcéj, który pochłonęła wojna i niepomyślne zbiory? Dopływ złota z Kalifornji dopomógł nam do zniesienia téj straty sił bez zupełnego osłabnięcia, ale ich nam nie zwrócił, z wyjątkiem niewielkich korzyści, odniesionych przez awanturników francuzkich w krajach złotodajnych. Nakoniec nie można zaprzeczać, że w ostatnich czasach przedsięwzięcia i roboty poczynione zagranicą, wsiąknęły niemałą część naszych kapitałów, przytrzymując także i rozrzedzając tamtejsze kapitały, które tym sposobem nie przychodzą już na nasze targi.

Jeśli od prywatnych finansów przejdziemy do publicznych, spotykamy pożyczki, z których pozostaje dotychczas do 200 miljonów do wypłacenia, i dług bieżący, który trzeba odnowić przy terminie bonów skarbowych i który bardzo rozsądnem byłoby umorzyć w części, za pomocą nowego utworzenia rent. To prawda, że to utworzenie renty miałoby mniéj niedogodności w tych okolicznościach, niż w każdych innych, ponieważ wracające w cyrkulację pieniądze bonów skarbowych zastąpionych w ten sposób, dostarczyłyby równoważnik kapitałów któreby pochłonięto; wynikłoby z tego jednak chwilowe zakłócenie, niekorzystne dla papierów publicznych.

Nie dość na tem. Są jeszcze pewne zaciągnięte zobowiązania. Z kapitału w akcjach wielkich przedsięwzięć przemysłowych, pozostaje jeszcze znaczna część do zrealizowania, a te wypłaty są nieodbicie potrzebne do wykończenia robót, które nie mogą być przerwane przez wzgląd na interes publiczny i ludzkość. Potrzeba nawet będzie nowych jeszcze źródeł, a w braku pożyczek obowiązujących, któreby może nie były w téj chwili stosownemi, towarzystwa kolei żelaznych będą może musiały użyć na ten cel swoich czystych zysków z exploatacji. Tak uczyniło bardzo słusznie w 1855 towarzystwo lyońskie, tym sposobem zatem, może nie będzie żadnych dywidend za rok bieżący, jeśli polepszony stan 1856 r. nie dozwoli wypuścić obligacji.

To wszystko jest prawdą i musi sprawiać pewien kłopot, z którego nie można inaczéj się wydobyć jak tylko przez wielką oszczędność i podwojenie roboty przynoszącéj korzyść. Możeztąd wyniknąć potrzeba wyższego procentu za kapitały, których pewno będzie potrzeba i które trzeba wywabić z ich kryjówek, albo odwrócić od ich teraźniejszego użycia. Papiery spadać będą, stopa eskonta pozostanie drogą; zgoda na to; ale te przyczyny nie są same z siebie dostatecznemi do spowodowania tego co nazywamy właściwem przesileniem.

Jedna tylko rzecz mogłaby to położenie uczynić niebezpiecznem; to jest jeśliby uczucie publiczne zatrwożyło się, jeśliby imaginacje uległy zbytnie temu wrażeniu, jeśliby ufność zginęła, a z ufnością kredyt daleko potężniejszy niż samo złoto. Kredyt, który nie jest bogactwem, ale który połączony z pracą, dostatecznym jest do utworzenia bogactwa. W finansach, tak jak w każdéj innéj

rzeczy, złe moralne jest zawsze gorszem od materjalnego. Przypomnijmy sobie rok 1848, w którym życie ekonomiczne było że tak powiemy sparaliżowane, kiedy tymczasem kapitały gromadząc się, formowały te ogromne rezerwy, które ujrzeliśmy odkrywające się w kilka lat później.

Oto niebezpieczeństwo, przeciw ktoremu powinniśmy mieć się na baczności i działać najenergiczniéj. Nie dozwólmy żeby słabość doszła do mózgu.

Co do symptomów stanowczych, materjalnych, czy one są bardzo groźne? czy nie ma żadnego skutecznego środka na ich zwalczenie?

Jeden błąd naszego systemu monetarnego, stawia nas niekorzystnie względem innych narodów w wymianie złota na srebro. Bezwątpienia, źle to jest że zaraz po odkryciu kopalni złota w Kalifornji i Australji, Francja nie demonetyzowała złota tak, jak to uczyniła Hollandja i Belgja. Przynajmniéj należało usunąć z sztuk złotych cyfrę 20 franków, która im nadaje wartość stałą, ale czyż nie ma sposobu zaradzenia temu, czy to zmniejszając wewnętrzną wartość monety srebrnéj, czy też niszcząc sztuki pięcio-frankowe i zostawując tylko jedno-frankowe i drobniejsze, co jak nam się zdaje, utrudniałoby znacznie exportację.

Złoto i srebro, drogie kruszce, wynoszą się, zapas gotowizny w Banku jak mówią zmniejszył się od przeszłego roku o 60 miljonów. Jeden z naszych kolegów mówiąc o tym fakcie, uważa go jako fenomen tajemniczy, którego źródło zupełnie jest nieznane. Tymczasem poprostu jest to wynik kupna zboża i surowego jedwabiu, przytem banki zagraniczne przedawszy papiery na giełdzie paryzkiéj, wzięte za nie bilety wymieniają na brzęczącą monetę. Jakkolwiekbądź, fakt ten nie ulega zaprzeczeniu i od tak dawna kupując z premjami srebro, które od siebie wydaje bez żadnego ażjo, Bank widzi się zagrożonym w swoich zapasach, potrzebnych do wypłat bezpośrednich. Przeciw temu niebezpieczeństwu jest jeden czysty środek, to jest kurs przymusowy biletów. Mieliśmy tego najpomyślniejszą próbę w 1848 roku.

Mówiono o przyjmowaniu biletów tych na równi z gotowizną w kassach rządowych. Ale byłby to tylko półśrodek, któryby nic nie osiągnął, i któryby trzeba następnie dokompletować. Z kursem przymusowym idzie zaraz łatwe powiększenie monety fiducjarnéj, bez względu na zapas metalowy w Banku, bo rzeczywistą rękojmią jego zobowiązania, jest jego kapitał i zapas papierów.

Może razem z wprowadzeniem przymusowego kursu, potrzebaby podwoić kapitał legalny Banku. Od tego to, według naszego zdania należało zacząć, jak tego nie jednokrotnie żądaliśmy. Zwycięzki przykład wielu zakładów kredytowych, okazał jakby łatwe było wykonanie tego środka, i zaraz wtedy byłoby można bez wystąpienia z tradycji powiększyć o dwieście lub trzysta miljonów ilość monety nominalnéj.

Podobny posiłek kapitałów przybywający na nasz targ na wiosnę b. r., uwolnił by z kłopotów naszą sytuację i nadał inny kierunek faktom. Zresztą, złe zawsze się na coś przyda, jesli bez popędu konieczności przystąpimy do środków radykalnych, które powiększając wypuszczenie monety nominalnéj, wyprowadziłyby nas zwycięzko z tego rodzaju przesilenia, w jakiém się znajdujemy i postawiły od razu Francję w całych jéj siłach. Umysły wybornie są do tego przygotowane, wszędzie czują potrzebę jakiegoś wielkiego środka dobra publicznego, a doświadczenie 1848 roku nie pozostawia żadnéj obawy co do rezultatu.

Powrót cesarza, otwierając nowy perjód działalności rządowéj, pozwala nam spodziewać się bliskiego rozwiązania kwestji, któraśmy podnieśli, jak i innych tyczących się drenażu, kredytu rolniczego i uorganizowania sieci kolei żelaznych.

Th. Fabas.

Podajemy poniżéj opis Poznania i jego ciekawości ze stanowiska germańskiego ułożony i w Szląskiéj Gazecie umieszczony, z okoliczności nadchodzącéj chwili połączenia Wrocławia i Poznania koleją żelazną.

Poznań 7 Października. Mamy tu pięć hoteli pierwszego rzędu. *Hotel drezdeński* Molinsa, *Hotel bawarski* Przybylskiego, (oba na ulicy Wilhelma), *Hotel rzymski* Buscha i *Hotel północny* Piotrowskiego, (oba na placu Wilhelma), nakoniec *Bazar* położony przy ulicach Wilhelma i Nowéj; Hotele drugiego rzędu są *Berliński* (ulica Wilhelma), *Paryzki* i pod *Czarnym orłem* (ulica wielka garbarska), *Ziplewski* (na placu Sapiehy) i t. d. Co w Poznaniu godne jest widzenia? Najprzód wspaniałe fortyfikacje które oficerowie cudzoziemscy uznają wzorowemi arcy-dziełami budowy. Z każdéj wieży cytadeli Winiary do zwidzenia któréj potrzeba mieć specjalne pozwolenie, można mieć najpiękniejszy widok na całe miasto z fortyfikacjami. Daléj zalecamy przechadzkę na *Berdychowskiéj tamie* aż do twierdzy Śgo Rocha. To miejsce łącznie z tak zwaną małachowską wieżą, pamiętne wylewem Warty i kilkakrotnem niebezpieczeństwem tysiącznych rodzin na przedmieściu Waliszewie, Zagorze i Szrodka. Godnym widzenia jest kościół katedralny zbudowany w francuzkim stylu Renaissance, którego wielki ołtarz, organy i wspaniałe kaplice przy pożarze w listopadzie 1853 roku zostały ocalone, a zniszczone przez ogień malowidła na ścianach nawy w stylu włoskim zręcznie i szczęśliwie odrestaurowane zostały. Znajdująca się w tym kościele kaplica królewska, z freskami, mozajkami i kruszcowemi posągami władców polskich Mieczysława Igo i Bolesława Igo, ma europejską sławę. W niéj spoczywają także zwłoki tych monarchów którzy niegdyś wprowadzili do Polski i utrwalili w niéj religję chrześcjańską. Godnym widzenia także jest dawny kościół jezuitów, a obecnie miejska parafjalna świątynia z marmurowemi ozdobami, nad które wspanialszych niewidzieliśmy w żadnym niemieckim ani rzymskim kościele. Z pomiędzy budowli publicznych zasługują na uwagę Bibljoteka Raczyńskich, i zamek w którym obecnie władze rządowe rezydują. Na placach i wielkich ulicach Poznania, nie dostaje pomników i innych dzieł sztuki, ale zasługują na wzmiankę dwie studnie, które hr. Edward Raczyński swoim kosztem w dwóch ubogich w wodę cyrkułach zbudować kazał, przez co stał się prawdziwym dobroczyńcą miasta. Jedną jest studnia Raczyńskiego, na któréj znajduje się odlane z żelaza bardzo podobne popiersie sławnego Wincentego Prisznica, z podpisem: *ἄριστον μὲν ὕδωρ* »nic lepszego nad wodę;« a drugą, Studnia Edwarda, przy klasztorze siostr miłosierdzia wytryskująca w kamiennéj grocie ozdobionéj pięknie wyrobionem brązowem wyobrażeniem Najświętszéj Panny. Tenże sam hr. Edward Raczyński obdarzył miasto gustownym budynkiem bibljoteki, w któréj znajduje się przeszło 20,000 tomów. Nakoniec jego także utworem jest sławna kaplica królewska w kościele katedralnym. Jego dobroczynna ręka wspierała biednych bez różnicy religji i narodowości. Ten szlachetny mąż byłby wszędzie znalazł wielostronnie zasłużoną wdzięczność. Ale przy tutejszéj niewdzięczności, prześladowała go zawiść i niechęć wielu współczesnych, tak dalece, że szlachetny hrabia oddalił się na samotną wyspę pod Santomyślem i tam w roku 1846 w najcięższéj melancholji umarł.

Jako godną widzenia osobliwość w Poznaniu, możemy jeszcze wymienić zbudowaną w dawnych polskich czasach *ciemną bramę*, która od nowego rynku na ulicę Bramską prowadzi i stanowi na 14 łokci długi ciemny tunel, który z powodu niskiego sklepienia od strony nowego rynku, ledwie się postrzedz daje i z trudnością tylko przebywany być może przez jezdnych i powozy. Z tą ciemną bramą łączy się wspomnienie o Napoleonie Iym. Kiedy tenże w zimie z 1806 na 1807, kilka dni zatrzymał się w Poznaniu i we wspomnionym powyżéj zamku mieszkał, odwidził także kościół katedralny. Wyjechał konno i chciał udać się wprost na ulicę wodną, a z téj na garbarską. Niesłychany tłum ludu, szpalerami ustawiony, oczekiwał tam na Cesarza. Wyjechawszy z bramy zamkowéj, Cesarz z jednym adjutantem skręcił nagle na nowy rynek i przez ciemną bramę na plac Bernardyński, dostał się na prawy brzeg Warty i po trzech kwadransach nieobecności, przybył do katedry. Orszak jadący zdaleka za Cesarzem, nie postrzegł ciemnéj bramy i skręcił na ulicę wodną, gdzie spodziewał się znaleźć Cesarza; dojechawszy aż do katedry i nie znalazłszy go, ci panowie sądzili że Napoleon wpadł gdzie w zasadzkę i został przytrzymany. Nikt o nim nie powiedzieć nie umiał, bo całe miasto zgromadziło się na drodze którą miał przejeżdżać, a na ulicach któremi się udał, nie było ani żywéj duszy. Uderzono jenerał-marsz, przeszukano wszystkie domy na nowym rynku, aż nareszcie odgłos dzwonów katedry ogłosił, że Cesarz już tam przybył.

(*Schlesische Zeitung*).

WYJĄTEK Z POWIEŚCI

FABIOLA,

napisanéj przez kardynała Wiseman'a.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr Kroniki 184)

— No,—rzekł Proklus—najlepszy z tego wszystkiego rezultat, że będziemy mieli niedługo thermy ukończone, a z tego powodu swietne uroczystości, bo wszak prawda Fulwiuszu, że sam boski Dyoklecjan ma być obecny przy ich poświęceniu?

— To rzecz zupełnie pewna; a jakże wspaniałe mają być te uczty, jakie gry świetne, ale nie potrzebujemy czekać tak długo, już bowiem w innym celu rozkazano sprowadzić z Numidji przed zimą jeszcze znaczny zapas panter i lwów.

Tu przerwał mowę, zwracając się do swego sąsiada z uprzejmym uśmiechem:

— Tak waleczny wojak, jak ty Sebastjanie, musi ze szczególną przyjemnością przypatrywać się szlachetnym widokom amfiteatru, mianowicie kiedy zapasy te odbywają się z nieprzyjaciołmi naszych wspaniałych cesarzów i republiki. (4)

Oficer uniósł się na swojém siedzeniu i rzucając na mówiącego spojrzenie pełne surowéj godności, rzekł:

— Nie zasłużyłbym na ten przydomek odważnego, Fulwiuszu, jakim mnie zaszczycasz, gdybym mógł z przyjemnością, a nawet z zimną krwią przypatrywać się walce (jeśli to tak można nazwać) słabéj kobiety lub bezbronnego dziecka z dzikiem zwierzem, bo wszakże o tém chciałeś mówić, nazywając te zapasy szlachetnem widowiskiem? O nie! gotów jestem zawsze użyć oręża przeciwko nieprzyjaciołom państwa i władców naszych, ale równie chętnie użyłbym go na lwów i lampartów, rzucających się, nawet z rozkazu cesarza, na niewinną i bezbronną ofiarę.

Fulwiusz chciał odpowiedzieć, ale Sebastjan uchwycił jego rękę silnie i dodał:

— Posłuchaj mię do końca. — Nie jestem pierwszym ani jedynym ze szlachetnych Rzymian, którzy takie mają zdanie. Przypomnij sobie słowa Cycerona: »Igrzyska te są wspaniałe — mówi on, ale jakąż przyjemność może mieć umysł delikatny w przypatrywaniu się, jak wątły człowiek poszarpany zostaje przez dzikie zwierzęta, lub jak szlachetne zwierze przeszyte jest wielokrotnie pociskami.« (5) Wszak mogę nie wstydzić się, że podzielam opinję jednego z największych mówców rzymskich?

— To znaczy że nie możemy spodziewać się ujrzyć cię w amfiteatrze?— zapytał Fulwiusz z udaną grzecznością, która kryła widoczny zamiar szyderstwa.

— Jeśli mię tam kiedy zobaczysz — odpowiedział wojownik — możesz być pewnym, że będę raczéj ze strony ofiar bezbronnych, niż ze strony zwierząt, krwi ich spragnionych.

— Sebastjan dobrze mówi! — krzyknęła Fabiola, klaskając w ręce — i zakończam rozmowę mojemi poklaskami. Ile razy tylko mówi Sebastjan, zawsze słowa jego wyrażają najszlachetniejsze i najwznioślejsze uczucia.

Fulwiusz przygryzł usta nic nie odpowiedziawszy; a ponieważ wieczerza była już skończona, wszyscy wstali i rozeszli się.

VII.

Bogaty i ubogi.

Fabiusz słuchał z roztargnieniem ostatniéj części rozmowy, myśli jego były gdzieindziéj, rozważał słowa które mu powiedziała Agnieszka przed wieczerzą:

— Jak zręczną była ta dziewica w zachowaniu tajemnicy! Któż to jest tym szczęśliwym, który pozyskał jéj serce?

Wiele imion przychodziło mu do głowy, ale żadne, zdaniem jego nie usprawiedliwiało tak żywego zajęcia; te bogate dary mianowicie, i te niezmiernéj wartości klejnoty, budziły jego ciekawość; nie znał żadnego młodzieńca w Rzymie, któryby takowe posiadał, a potém, czyż nie odwiedzał codziennie najznaczniejszych sklepów miasta i czyż mógłby nie wiedzieć o tak nadzwyczajnych obstalunkach, gdyby je gdzie uczyniono.

Raptem błysła w umyśle jego myśl szczególna:

— Fulwiusz tylko jeden — rzekł do siebie —

(4) *Res publica*, (Rzecz pospolita) tak nazywano państwo nawet pod cesarzem.

(5) Magnificae nemo negat; sed quae potest esse homini polito delectatio quum aut homo imbecillus a valentissima bestia laenietur aut praeclara bestia venabulo transverberatur? (Ep. ad fam. liber VII Ep. I.)

który codziennie nowe z zagranicy sprowadzane pokazuje brylanty, mógł ofiarować takie dary.

Wtedy przypomniał sobie spojrzenia, jakie ten piękny cudzoziemiec rzucał na siostrzenicę jego, spojrzenia tchnące szczególnym zapałem.

— Tak, to on, nie ma wątpliwości, kocha się w Agnieszce — mówił do siebie — a że ona, zdaje się nie uważać tych uwielbień, jakich jest przedmiotem, to zapewne z jéj strony zręczna gra wabności kobiecéj.

Kiedy raz ugruntował się już w tém przekonaniu, Fabiusz postanowił dopomagać ich wzajemnym życzeniom, i cieszył się, że zadziwi Fabiolę swoją przenikliwością.

Ale musimy opuścić te znakomite osoby naszéj powieści, aby się przypatrzyć wypadkom niższéj sfery, i w tym celu pójdziemy za Syrą, po jej odejściu z pokojów swéj pani.

Skoro stanęła przed Eufrozyną z ręką zranioną, poczciwa stara mamka oburzyła się na okrucieństwo tego, który zadał tę ranę biednéj niewolnicy, użalała się nad nią, ale kiedy jéj powiedziano że to uczyniła Fabiola, uczucia jéj natychmiast podzieliły się na gniéw przeciw czynowi, i na uszanowanie dla téj, która go popełniła.

— Biedne stworzenie z ciebie — rzekła myjąc i opatrując rękę — to straszna rana, czemżeś ty zasłużyła na to? musisz bardzo cierpieć? ale jakże zarazem musiałaś być winną, kiedy ona cię tak ukarała; wszakże to rana jakby od dzikiego zwierza, a przecież zadała ci ją najsłodsza, najlepsza z pań! Napij się tego kordziału, on cię orzeźwi, utrata krwi tak wielka, musiała cię wyczerpać; ale zawsze powiadam, że chybaś ją do ostateczności doprowadziła, kiedy cię tak uderzyć mogła?

— O niezawodnie, — rzekła z uśmiechem Syra ja to jestem istotnie przyczyną wszystkiego, nie powinnam była rozumować z moją panią.

— Rozumować z nią! o sprawiedliwe nieba! czyż słyszano kiedy, aby niewolnica śmiała rozumować z panią swoją, a jeszcze z panią tak uczoną jak nasza? wszakże to sam Kalpurniusz nie śmiałby się z nią mierzyć! Teraz, to już rozumiem dla czego się tak uniosła... dla czego się tak wzruszyła, iż nawet nie spostrzegła że cię rani. Ale trzeba to ukryć, moje dziecko, niech inni nie wiedzą że ty byłaś tak zuchwała; czy nie masz jakiéj szarfy albo szalu, którybyśmy mogli okręcić koło ręki, jakby na ozdobę, inne niewolnice mają takich gałganków dostatkiem, które dostają lub kupują, ale ty Syro zawsze obojętną na to byłaś; zobaczmy jednak.

I poszła do sypialni niewolnic, będącéj pod jéj dozorem, otworzyła pudełko czyli skrzyneczkę Syry (capsa), i po długiém szukaniu, znalazła nakoniec w głębi czworograniastą chusteczkę z materji, bogato haftowaną złotem.

Syra zarumieniła się, prosząc Eufrozyny, aby ją mogła uwolnić od noszenia rzeczy tak świetnéj, tém bardziéj, że to była droga pamiątka z jéj przeszłości, którą oddawna i z trudem zachowywała, ale Eufrozyna pragnąc ukryć błąd swéj pani, była nieubłaganą; bogata więc zawiązka otoczyła skrwawioną rękę.

Po skończoném opatrzeniu, Syra poszła do pokoju zwanego rozmownią, gdzie wolno było niewolnicom wyższego rzędu przyjmować swoich znajomych; w ręku niosła koszyk nakryty.

Przy wejściu powitała ją młodziutka dziewczyna w odzieniu ubogiém, tchnącém jednak przyzwoitością i ochędóstwem; powitanie jéj tak było serdeczne i szczere, taka wesołość malowała się w jéj rysach, iż nikt nie domyśliłby się, że to miłe i swobodne stworzenie, było niewidome i od urodzenia nie widziało świata.

— Siadaj, siadaj, kochana Cecyljo—rzekła Syra tonem pełnym tkliwości, prowadząc młodą niewidomę ku sofie stojącéj przy murze — ja ci dziś przyniosłam doskonałe jedzenie, wspaniały będziesz miała obiad.

— Jąk to Syro, wszakże on codzień jest doskonały.

— Ale dziś, pani przysłała mi umyślnie wyborną potrawę z własnego jéj stołu, i tę ja właśnie przyniosłam dla ciebie.

— Jakże ona dobra! a ty także jak dobrą jesteś siostro; ale czemuż nie jadłaś sama, wszakże to dla ciebie nie dla mnie było przeznaczone?

— Bo daleko mi przyjemniéj tobie oddać, niż gdybym sama tego użyła.

— Nie, kochana Syro, tak być nie powinno.— Bóg chciał żebym była ubogą i powinnam wypełniać jego świętą wolę; równie nie przystoi mi jeść potraw bogaczów, jak pragnąć ich stroju, dopóki tylko starczy mi odzieży i pożywienia ubogich. Chętnie podzielam twój rosół (pulmentum), bo wiem, że to otrzymuję od osoby równie ubogiéj jak ja i dostarczam ci sposobności pełnienia dobrego uczynku, mogę zawsze pomimo tego wyznać przed Bogiem, że jestem jego biedną niewidomą. Tego uczucia jużbym nie miała, używając potraw wyszukanych, wolę być u drzwi z Łazarzem, niżli u stołu ze złym bogaczem.

— O ileż ty jesteś lepsza i rozsądniejsza odemnie Cecyljo! — rzekła Syra — dobrze więc, dam tę potrawę jednéj z moich towarzyszek, a tymczasem masz swoją porcję zwyczajną.

— Dzięki, dzięki ci siostro, ja tu zaczekam na ciebie.

I pobiegła do jadalni niewolnic, stawiając srebrny półmisek przed swemi towarzyszkami, więcéj jeszcze zazdrośnemi niż łakomemi. Że jednak pani przysyłała niekiedy i im takie przysmaki, nie zdziwiło ich szczęście Syry; tylko ta ostatnia tak była zmięszana, wstydząc się bogatéj chusteczki na ręku, że lubo zupełnie jéj zdjąć nie śmiała dla Eufrozyny, zsunęła ją prawie w swojém pomięszaniu. Kiedy potém biegła przez zewnętrzne podwórze napowrót do swojéj młodéj przyjaciołki niewidoméj, spotkała jednego ze szlachetnych gości od swéj pani. Zdawał się smutny i rozdrażniony; nie chcąc jednak narazić się na napaść, jakiéj często niewolnice bywały przedmiotem, Syra stanęła pod kolumną. Był to Fulwiusz— mimowolnie spojrzy w jego stronę, a widok który ją uderzył, był dla niéj jakby ciosem piorunu.... serce zabiło gwałtownie, dreszcz przebiegł po członkach, nogi chwiały się, postać jéj cała gorączkowem miotana była wzruszeniem, a krople zimnego potu wystąpiły na czoło, rzekłbyś ptaszyna w obec węża, którego nagle zoczyła.... Odrywając jednak gwałtem rękę od piersi, zrobiła znak krzyża na sobie, i natychmiast straszny urok zniknął, miała siłę skryć się lepiéj, wsuwając się zręcznie za draperję, która zamykała wejście na schody. Zaledwie zdążyła to uczynić, kiedy już Fulwiusz stał na miejscu, które opuściła; i on był także przerażony jakimś wrażeniem, odskoczył nawet gwałtownie, jakby na widok przedmiotu, który budził jego podziwienie i trwogę zarazem, drżał cały jak liść, ale zwyciężając swoje wzruszenie, spojrzał wokoło wzrokiem niespokojnym i podejrzliwym.... Był sam, żadne oko ludzkie nie patrzało na niego, wyjąwszy oko Tego, który chociaż niewidzialny, widzi wszystko i czytał w téj chwili myśli tłumnie cisnące się do jego przewrotnego serca.,.. *(d. c. n.)*

ALEXANDER LESZCZYŃSKI †.

— W upłynionym tygodniu powołał Bóg przed Majestat swój łaski i miłosierdzia, ziemskiego sługę swego, który zacnym i sprawiedliwym żywotem powołania Jego dopełnił, krajowi i współobywatelom ofiary duszy i mienia nie szczędził, ale w miłości obojga serce swe składał.

W d. 4 b. m. umarł w dobrach swoich dziedzicznych Biała, w Rawskim powiecie, Alexander *Leszczyński* sędzia pokoju i deputat szlachty tegoż powiatu; syn JW. Franciszka Leszczyńskiego starosty Rawskiego i Hilarji z hr. Lanckorońskich Leszczyńskiéj, siostrzeniec głośnéj z cnót i życia kasztelanowéj Połanieckiej. Z domowych przykładów wyniósł on tę cząstkę prawości i umysłu szlachetności, to serce dla współ-obywateli i sprawy powszechnéj wylane, które więcéj niż instytucje dawną Rzp. łączyły. Nie wielu też danem jest tak szczerą i powszechną zjednać sobie przyjaźń i szacunek wspól-obywateli. Były one zasłużoną nagrodą życia i spraw poczciwych; bo jeżeli wiele zasad i przekonań doczesnych, czas w biegu swoim przemienia, dusze prawe łączą się zawsze w czci dla prawości i cnoty, w miłości dobra pospolitego. Dla tych przymiotów wrodzonéj gościnności dom ś. p. Alexandra Leszczyńskiego był ogniskiem sąsiadów i odleglejszych obywateli, a szanowany i kochany powszechnie gospodarz, tą tak zawsze pożądaną w każdéj okolicy spójnią towarzyskiego życia, bodźcem i stróżem pojedyńczych postępków. Zacny obywatel, czuły mąż i ojciec, troskliwy i sprawiedliwy Pan dla włościan swoich, dbały o postęp i dobry zarząd majątku swego gospodarz, ś. p. Alexander Leszczyński samolubnie w dobytku serca nie utopił, ale też powierzonéj mu garści ziemi lekkomyślnie nie uronił owszem podniósł ją i pomnożył.

Dawno nie pamiętamy tak licznego zjazdu obywateli, zgromadzonych z okolicznych nawet powiatów dla oddania zmarłemu ostatniéj posługi. Za trumną niesioną przez nich szła liczna i żałobna gromada włościan i mieszczan Bialskich, wdzięczna za opiekę i pamięć nietylko w czasie czynnego zarządu dziedzica, ale i w chwili ostatniego rozstania, kiedy opatrzony ŚŚ. Sakramentami jeszcze troskliwie wypytywał spowiednika, coby mógł nadto dla włościan i mieszczan swoich uczynić. Po długiéj i boleśnéj chorobie, pojednany z Bogiem, wśród modłów rodziny i przyjaciół, które do samego końca powtarzał, umarł nieboszczyk w 58 roku życia, w pełni wieku i sił, które nieuleczona choroba zawcześnie przerwała. Zostawia dla osieroconéj rodziny skarb wielki, bo przykład zacnego życia, zalecenie i opiekę szanownego imienia, serca przychylne wszystkich nieboszczyka przyjaciół i znajomych. *K. G.*

— Nakładem księgarni S. H. Merzbacha przy ulicy Miodowéj, wyszedł 6ty poszyt *Księgi świata* i zawiera następujące artykuły: Komitet bezpieczeństwa publicznego w San Francisco (dokończenie). Igrzyska hiszpańskie w 1847 r. przez Dra T. Tripplina (z stalorytem). Nowy Orleans. Samuel Hahnemann twórca systemu homeopatycznego (szkic bjograficzny). Żółwie błotne (z ryciną kolorowaną). Kościół pamiątkowy w Wiedniu (Votiv-Kirche) przez Lucjana Falkiewicza. Wędrówka geologiczna po Królestwie Polskiém (z 1 tablicą litografji). Szkocja i jéj mieszkańcy (z litografją kolorowaną). Najnowsze zastosowania galwanoplastyki. Cena prenumeracyjna na 12 poszytów wynosi rub. sr. 6, prenumerować zaś można we wszystkich celniejszych księgarniach, oraz na stacjach pocztowych.

— Księgarnia R Friedleina przy ulicy Senatorskiéj Nr 460, otrzymała z Paryża dzieło p. t. „Notions claires et précises sur l'ancienne nobfesse de France ou réfutations de prétendus mémoires de la marquise de Crequy, par le Comte de Soyecourt. 16. Paris 1855.

— W miesiącu lipcu r. b., w bryczce stacji pocztowéj w Piaskach znalezione zostały dwa krzyżyki złote i dwie takież spinki do koszul. Właściciel po udowodnieuiu własności, może odebrać takowe z urzędu pocztowego gubernjalnego w Lublinie.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Cieciszewski Adam ob. z Okrzei nr 625, *Dembowski* Wacław ob. z Rudy nr 585, *Deskur* Jan ob. z Sancygniowa nr 413, *Grabowski* Ant. ob. z Mrogi Bielawskiéj nr 601, *Kosiński* Wojc. ob. z Swiętego nr 584, *Komar* Alfons z Mohylewa nr 613, *Leduchowska* Aniela ob. z Dubna nr 603, *Łempicki* Adolf ob. z Zalesia nr 585, *Reklewski* Jan ob. z Radomia nr 551, *Sokołowski* Hen. ob. z Żarek nr 617, *Stawiski* Edm. ob. z Podłęczyc nr 570, *Zachert* Wilhelm ob. z Złotorji nr 570, *Zakrzewski* Fran. ob. z Bukowa nr 625, hr. *Borch* Anatol urzę. kanc. JO. Księcia Namiestnika z Krakowa nr 1346, *Glucksberg* Leon księgarz z Paryża nr 497. *Hoene* Fred. kup. z Berlina nr 603, *Kossakowska* Ludwika ob. z Wrocławia nr 1258, *Kronenberg* Stanis. bankier z Paryża nr 614, *Kisielnicki* Stan. ob. z Karlsbad nr 625, *Szwejkowski* Leon ob. z Paryża nr 497, *Stankiewicz* porucznik gwardji z Paryża nr 634, *Trzetrzewiński* August adwokat z Bruxeli nr 603.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bilecki sztabs-kapitan do Kamieńca Podolskiego, *Czarnowski* Winc. ob. do Uściługa, *Guzowski* Lud. ob. do gub. Grodzieńskiéj, *Jakubowski* Lud. ob. do Siedlec, *Prendowski* Henryk ob. do Radzynia, *Poletyłło* Leopold hr. do Wojsławic, *Stecki* Hen. ob. do Nieborowa, *Witkowski* Kacper ob. do Kobrynia.

TEATR WIELKI. Jutro: *Macbeth*, panna Rivoli po powrocie z wód, przedstawi lady Macbeth.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 3 (15) Października 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*